

DZIENNIK ŚLĄSKI

Wydawnictwo „Katolika“.

Kosztuje na pocztę kwartalnie 1 m. 60 fen., z odnośzeniem przez listonosza 2 m. (Zeitungspreisliste t 14); u agentów i kolporterów z odnośz. do domu 1 m. 90 fen., na miesiąc 65 fen., na tydzień 15 fen.

Telefon Nr. 1020

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Od ogłoszeń za 6-cio łamowy wiersz 15 fen., od reklamy wiersz 40 fen.

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Rok VII.

Bytom G.-S., niedziela 8-go maja 1904.

Nr. 105.

Encyklika

Jego Świątobliwości Piusa X, Papieża

do patriarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów i innych ordynaryatów w zgodzie i wspólności z Stolicą Apostolską pozostającym.

(Ciąg dalszy).

Przystoi przeto synom nie pozostawiać żadnej enoty tej Matki bez naśladowania jej, wszelako pragniemy, aby wierni starali się przedewszystkiem o główne enoty, które są jakoby nerwami i ścięgnami życia chrześcijańskiego. Mamy na myśli wiarę, nadzieję i miłość Boga i bliźniego, enoty, których błyszczące znamiona nosi życie Maryi we wszystkich fazach, które atoli osiągnęły najwyższy stopień blasku w chwili, gdy towarzyszyła Synowi umierającemu. — Jezus jest przybity na krzyż, a wyrzucają mu złorzeczając, że uczynił się Synem Bożym. Marya z niezachwianą stałością uznaje i wielbi w Nim boskość. Składa go po śmierci do grobu, ale nie wątpi ani na chwilę o jego zmartwychwstaniu. Co do miłości, jaką pała ku Bogu, to cnota owa prowadzi ją aż do uczestniczenia w mękach Jezusa Chrystusa. Z Nim zresztą, jakby pozbawiona uczucia własnej boleści, błaga o przebaczenie dla oprawców, mimo ich okrzyku nienawiści: „Krew Jego niech spadnie na nas i na nasze dzieci.“ (Mat. XXVII. 25).

Ale aby nie sądzono, że straciliśmy z oczu Nasz przedmiot, t. j. tajemnicę Niepokalanego Poczęcia powtarzamy, ile to skutecznej pomocy znajduje się w jej własnym źródle, by zachować te same enoty i wypełniać je należycie. Z czego w istocie wychodzą wrogowie religii, aby siać tak wiele i tak poważnych błędów, które naruszają wiarę tak wielkiej liczby? Zaczynają oni od zaprzeczania grzechu pierwotnego człowieka i jego upadku. Prostą bajką zatem jest grzech pierworodny i wszelkie zło, jakie ztąd wyniknęło: źródła ludzkości zatrute, zatruwające z swej strony cały ród ludzki; ztąd zło wprowadzone między ludzi i pociągające za sobą potrzebę odkupiciela. Gdy się odrzuca to wszystko, łatwo zrozumieć, że nie pozostaje miejsca ani dla Chrystusa, ani dla Kościoła, ani dla łaski, ani dla czegokolwiek bądź, co przewyższa naturę. Jestto zdruzgotaniem gmachu wiary od szczytu do podstaw. Jeśli zatem ludy wierzą i wyznają, że Dziewica Marya od pierwszej chwili Swego poczęcia była wolną od wszelkiej zmyły: ztąd wynika, że trzeba, by przyjęły i grzech pierworodny i odkupienie ludzkości przez Jezusa Chrystusa i Ewangelię i Kościół i wreszcie prawo cierpienia, na mocy czego wyrwany z korzeniem i zniszczony zostaje wszelki racjonalizm i materyalizm na świecie i ostaje się ta chwala i mądrość chrześcijańska, iż zachowała i obroniła enotę. Co więcej, przewrotnością, wspólną wrogom wiary, w naszych czasach, jest odpychanie i głoszenie, że należy odpychać wszelki szacunek i posłuszeństwo wobec powagi Kościoła, nawet wobec wszelkiej władzy ludzkiej, w przekonaniu, że im łatwiej przyjdzie następnie zwalczyć wiarę. Tutaj jest źródło anarchizmu, zasady najszkodliwszej i najzłotobniejszej, jaka istnieje, dla wszelkiego rodzaju porządku przyrodzonego i nadprzyrodzonego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na 300 mk. kary

lub 60 dni więzienia skazała w piątek izba karna w Bytomiu redaktora „Dz. Śląsk.“ p. W. Nowakowskiego za artykuł pod tytułem: „Za wasze myto kijem was obito“, zamieszczony w nr. 28 tegoż pisma, a zwrócony przeciw wieczorkom germanizatorskim. Prokuratura, jak wiadomo, dopatrzyła się w tym artykule wzywania do nieposłuszeństwa przeciw rozporządzeniom władzy, wykroczenie przeciw § 110 kodeksu karnego, zagrażającemu karą pieniężną do 600 marek lub też więzieniem do dwóch lat.

Rozprawom przewodniczył dyrektor sądu dr. Pilling, oskarżenie podtrzymywał prokurator Tschenschler, obronę prowadził p. adwokat Czapla z Bytomia.

Na wstępie wypytywał przewodniczący, w jakich kołach bywa „Dz. Śl.“ czytany, ilu liczy abonentów, czy jeden z redaktorów jego odpowiadał już kiedy przed sądem za wykroczenia prasowe, a po otrzymaniu odnośnych objaśnień pytał przewodniczący dalej, czy oskarżonemu znane jest rozporządzenie król. rejencji w Opolu z dnia 20. 9. 72, dotyczące udzielania nauki w szkołach ludowych, i czy oskarżony poczuwa się do winy. Głównie zaciepiono ustęp artykułu, w którym jest mowa, iż jad trucizny wsiała w umysły działwy, uczęszczającej na wieczorki germanizatorskie. W oskarżeniu zaznaczono, a także sąd jest zdania, że słowa powyższe odnoszą się wogóle do języka niemieckiego, który pisarz artykułu zamierzał rzekomo zożydzić w oczach czytelników gazety.

Oskarżony redaktor zaprzecza temu, tłumacząc, iż artykuł zwraca się głównie przeciw wieczorkom rodzinnym (Elternabende), których celem jest niemieczenie działwy. Wieczorki te nie są żadną instytucją państwową, a zamieszczając odnośny artykuł, chciał tylko rodzicom polskim zwrócić uwagę na zgubne dla polskości dążności tych wieczorków.

Na wniosek obrońcy p. adwokata Czapli odczytano rozporządzenie król. rejencji opolskiej z dnia 20. 9. 72. Brzmi ono w tłumaczeniu, jak następuje:

„Nauka języka niemieckiego w tych szkołach naszego obwodu administracyjnego, w których działwa szkolna wyłącznie lub przeważnie mówi innym jak niemieckim językiem, wedle zrobionego doświadczenia — mimo naszego rozporządzenia z dnia 12. 2. 63. A. d. J. XI. 1158 b i zasad ustanowionych w planach szkolnych dla jednoklasowych szkół katolickich w opolskim obwodzie rejencyjnym z dnia 1. 3. 67. — nie doznała takiej opieki, aby można ją uznać za wystarczającą, żeby młodzież zdolną była korzystać z błogich skutków niemieckiej nauki. Dla tego, a także z wyższych państwowych względów jest koniecznem w drodze innych środków zarządzić wystarczającą opiekę nauki języka niemieckiego dla młodzieży szkolnej nie mówiącej po niemiecku. Na mocy rozporządzeń p. ministra wyznań, nauki i spraw lekarskich z dnia 28. 8. 1872 — 1438 B — rozporządzamy niniejszem dla całego naszego obwodu administracyjnego, celem wykonania we wszystkich publicznych i prywatnych szkołach elementarnych, co następuje:

I. Naukę religii udzielać się będzie w najniższym oddziale w języku ojczystym. Przy uczeniu się religii na pamięć używać się będzie od początku języka niemieckiego do pomocy. — W średnim oddziale odbywa się ta nauka w języku niemieckim, przy czem można użyć języka ojczystego do pomocy, ale tylko o tyle, o ile tego potrzeba dla ułatwienia zrozumienia. — W wyższym oddziale używa się przy udzielaniu nauki religii wyłącznie języka niemieckiego.

II. Nauka czytania i pisania odbywa się od najniższego oddziału wyłącznie w języku niemieckim. Dla ułatwienia zrozumienia tego, co dzieci czytają i piszą, można, gdzie się okaże tego potrzeba, użyć do pomocy języka ojczystego.

III. Naukę poglądową używać należy od początku do oswajania się z językiem niemieckim.

IV. Przy śpiewie jest tekst niemiecki.

V. Nauka w rachunkach, w historii ojczystej i naturalnej udzielana będzie wyłącznie w języku niemieckim, jak to już było dotychczas przepisane.

Wszelkie przeciwnie rozporządzenia z dawniejszych czasów, nianowicie rozporządzenie z dnia 14. 2. 63. i co do zasad w planach nauki, są zniesione i rozporządza się wyraźnie, że język niemiecki ma być w przyszłości nie tylko przedmiotem naukowym, ale wprost obowiązującym środkiem nauki

we wszystkich przedmiotach. Tylko nauka religii w najniższym oddziale w szkołach, do których uczęszcza młodzież nie mówiąca po niemiecku, ma się odbywać w języku ojczystym działwy, z tem nadmienieniem, że nauka pamięciowa ma być dzieciom wpajana, o ile się to da uskutecznić, w języku niemieckim.

Tak brzmi w tłumaczeniu rozporządzenie król. regencji opolskiej.

Na tem zakończyło się dochodzenie dowodowe. Zabrał głos zastępca prokuratury i wywodził, iż cały artykuł ziele nienawiścią przeciwko wszystkiemu, co niemieckie. Na Węgrzech z pewnością nie pozwoliliby sobie redaktor na umieszczenie podobnego artykułu (?). Oskarżony musiał wiedzieć o rozporządzeniu wydanem przez regencję opolską, a zamieszczając artykuł, wzywał tem samem rodziców do nieposłuszeństwa wobec władz. W końcu wnosł zastępca prokuratury o 300 mk. kary.

Obronca p. adw. Czapla nie widzi, w czem możnaby się dopatrzyć wzywania do nieposłuszeństwa. Rozporządzenie król. regencji opolskiej można tylko uważać jako wypowiedziane życzenia, bo regencja nie może być uprawnioną do wydawania podobnych rozporządzeń. Do życzeń natomiast nie potrzebuje się nikt zastosować. Artykuł zwraca się przeciwko wieczorkom rodzinnym, które nie są instytucją państwową, a gwałt trzebaby mu po prostu zadać, gdyby się chciało w nim dopatrzyć wzywania do nieposłuszeństwa.

W końcu wnosł mówca o uwolnienie oskarżonego od winy i kary.

Mimo treściwych wywodów obrońcy, sąd uznał oskarżonego redaktora winnym wykroczenia przeciw § 110 kodeksu karnego i skazał go na 300 mk. kary pieniężnej odtądnie 60 dni więzienia. — W uzasadnieniu wyroku powiedziano, iż w artykule jest wprawdzie mowa o wieczorkach rodzinnych, ale obraźliwa część artykułu zwraca się wprost przeciw nauce języka niemieckiego, w czem sąd widzi wzywanie do nieposłuszeństwa.

Owoce polityki antypolskiej.

W wczorajszym numerze „Dz. Śl.“ podaliśmy korespondencję, wyjętą z berlińskiej „Germanii“, rzucającą jaskrawe światło na osadników, sprowadzanych przez komisję kolonizacyjną do dzielnic polskich. Korespondencję powtórzyły także rozmaite pisma niemieckie, tak centrowe, jak i wolnomysłne, dodając od siebie złośliwe uwagi. I tak zauważa „Köln. Volksztg.“, iż „germanizacja“ kresów wschodnich przez robotników „władających tylko językiem rumuńskim lub madziarskim (węgierskim)“ uwięczyłaby dzieło germanizacyjne. Nie chodzi tu pewnie o właścicieli Madziarów — pisze dalej „Köln. Volksztg.“ — lecz o Słowaków, którzy po większej części są protestantami. Jakkolwiek korespondencja zakrawa na bajkę, nie może ona nas zadziwić. Trzeba przecież zważyć, iż w kołach rządowych walka przeciw Polakom uważaną jest więcej za walkę o honor, w której nie można się cofnąć, gdyż równałoby się to przyznaniem się do klęski i popełnionego błędu. Wymyśla się wciąż nowe środki, w nadziei, iż raz przecież szczęście dopisze. Lecz się nie udaje, każdy krok równa się nowej klęsce. — W końcu zauważa sprawiedliwa gazeta kolońska złośliwie, iż hakatyści, zabagniwszy politykę polską w błoto, pragnęliby, aby centrum im teraz podało rękę. Lecz nie z tego nie będzie, niech hakatyści sami wypiją piwo, którego sobie nawarzyli.

W jaki sposób chłopom niemieckim zwracano głowy, aby ich zwabić do dzielnic polskich, o tem piszą gazety niemieckie, co następuje:

Wysłano agenta Bühringa w okolicę Krosna nad Odrą, ażeby chłopów niemieckich zachęcał do osiedlania się w W. Ks. Poznańskim na parcelach. Chłopi niemieccy siedzą na piaszczystych gruntach, mają łiche sprzęty i muszą żyć bardzo skromnie.

Pan Bühring przedstawił im w świetnych obrazach, że mogą sobie los poprawić, że w polskich okolicach rząd pruski rozdaje między chłopów niemieckich prawie za darmo ziemię i za opłatą bardzo niskiej renty. Byleby chcieli, mogliby zostać panami. Według niemieckich gazet podobno obiecywał im, że się mogą tam darmo przejechać, żeby sobie polskie okolice obejrzyć, a rząd zapłaci koszt podróży.

Ta agitacja miała takie skutki, że chłopci niemieccy z całej okolicy Krosna sarkają na wielką niesprawiedliwość, jaka im się dzieje, bo tam w polskich okolicach są dobre ziemie i rząd daje jeszcze chłopom niemieckim pieniądze na nie, a oni koło Krosna siedzą na piaskach i rząd pruski nie im dać nie chce. Starzy gospodarze niemieccy pogodzili się podobno z swoim losem i poprzestają na sarkaniu, ale ich młodzi synowie, jak gazety niemieckie donoszą, nie chcą na piaszczystych gruntach pracować i oglądają się za tem, żeby im rząd pruski na tych piaskach także pieniędzmi pomagał. — To są owoce kolonizacji, że wszyscy wyciągają rękę do rządu o pomoc.

Nie dziw, że taka gospodarka i cała polityka antypolska nawet Niemcom coraz więcej się nie podoba, a znany niemiecki dziennikarz Gerlach odzywa się tak w „Berl. Ztg.“:

„Lata całe uśmierca się Polaków, ci jednak coraz więcej nabierają sił żywotnych. Nic dziwnego! Za pomocą tych niedołężnych środków, jakich partye hakatystyczne używają, nie da się osiągnąć korzystnego rezultatu. Kresowe dodatki obniżają stan urzędniczy i dyskredytują go przez to, że nadają manifestacji uczuć narodowych pewną ściśle obliczoną wartość targową. Fundusz oddany do dyspozycji naczelnego prezesa ma ten błąd, że nie można kontrolować jego zużycia. Zaufanie do władz zachwiało proces Endella w Poznaniu. Nikt nie wątpi, że fundusz ten poszczególnym pomaga Niemcom, czy on także niemiecko jako takiej pomaga — to wielkie pytanie. W projektowanym zamku królewskim, na wybudowanie którego i Polacy swój grosz w podatkach dołączyć są zmuszeni, otrzymają oni środek agitacyjny pierwszorzędny. Łatwo im będzie na przyszłość zwracać uwagę narodu na tę twierdzę hakatyzmu, jako na świadectwo dokuczliwej polityki pruskiej. Pruski zamek zmobilizuje chaty“. Po tych wywodach autor zwraca się przeciw najnowszej ustawie, przyjętej już w Izbie panów. Ustawa o osadnictwie dotyczy głównie drobnej ludności polskiej, którą przez uniemożliwienie nabywania ziemi skazuje się na rolę wyrzutków. „Ein Kampfgesetz“ (prawo wojownicze) nazwał to prawo pan minister Hammerstein. Tak jest, jest to prawo, którego tendencją jest walka, ale walka zatrutą bronią pogwałconej konstytucji, jak to hrabiowie Praschma i Oppersdorff wykazali i bronią niesprawiedliwości, jak się wyraził burmistrz wrocławski. Strach bierze, co się dzisiaj dokazuje w imię niemieczyny!“

W NIEWOLI U POGAN.

(Z powieści „Branki w Jasyrze“ przez Deotymę)

(93)

(Ciąg dalszy.)

Do Dniepru.

Im dalej, tem częściej podróżni spotykali wygłodzone widma, samych starców albo kaleki. Tacy jeńcy na nie nie mogli przydać się zwycięzcom. Póki jeszcze Tatarzy ciągnęli przez kraj nieprzyjacielski, używali ich za poniewolnych przewodników. Ale kiedy raz już weszli na ziemie dobrze sobie znane, nie nie mówiąc, nikogo nie ostrzegając, zmieniali porządek obozowy. Roztropność i oszczędność kazały się pozbywać wybrakowanych jeńców. Zabijano ich, albo, co jeszcze wygodniej (bo i Tatarom czasem przykrzyło się zabijać), po prostu przestawano ich żywcem.

Przez jakiś czas, ten szereg cieniów ciągnął jeszcze za armią; potem, codzień rzadniał, wydłużał się, przerywał, nakoniec topniał zupełnie, zaznaczywszy drogę swemi kośćmi.

Teraz te cienie czepiały się włoskiej karawany. Kupcy nie bardzo byli radzi takiemu przyrostowi ust nienasyconych. Jeden tylko Beppo, na błaganie Ludmiły, wypraszał dla nich pomoc, wykradał zapasy, cudów dokazywał, byle przedłużyć, albo przynajmniej osłodzić ich ostatnie chwile. Wychowany pod okiem stryja chciwego a skąpego, pierwszy raz na szerszą skalę poznawał balsamiczne rozkosze miłosierdzia.

Przy pierwszym spotkaniu z dziadzią Szymonem, Ludmiła nie śmiała ani ust otworzyć, nie śmiała się o nie dopytywać, w obawie, aby dłuższa rozmowa i mimowolny niepokój, nie zdradziły jej przed znajomym. Ale nie mogła długo tak wytrzymać.

Nad ranem skinęła na Beppę.

— Ach, proszę cię, sprowadź tu owego staruszka, co zaczął nas tam, przy jarze. Niech idzie obok mego wozu, nieznacznie go wybadamy.

Z dalekiego Wschodu!

Raport jenerała Kasztalińskiego.

Jak się wykazuje, jenerał Kasztaliński, o którego śmierci donoszono ze strony japońskiej, żyje, jest jednak podobno ranny. Z kolei on teraz przysłał sprawozdanie o przebiegu ostatniej bitwy nad Jalu, z którego podajemy jeszcze tylko mniej znane szczegóły. Bitwa — donosi jenerał Kasztaliński — rozpoczęła się już w sobotę i zwłaszcza na moje lewe skrzydło gwałtownie nacierano, dla tego wydałem rozkaz cofnięcia się do Potestynza. W niedzielę o godz. 5 rano rozpoczęli Japończycy atak na całej linii i przeciwko pułkowi rosyjskiemu, broniącemu lewego skrzydła, rozwinęli całą dywizję piechoty.

O godz. 1 po południu zbliżyli się tak dalece do pozycji zajętej przez pułk 11, że bateria, znajdując się przy pułku, nie mogła zawrócić, bo Japończycy drogę za pozycją ostrzeliwali ogniem krzyżowym. Dla tego działa rosyjskie zostały na miejscu, strzelając do ostatniej chwili do nieprzyjaciela. Komendant oddziału machin karabinowych, widząc trudne położenie, chciał jej pospieszyć z pomocą, ale zbliżywszy się do linii nieprzyjacielskiej, takie poniósł straty w koniach i ludziach, że następnie nie mógł wrócić na stanowisko dawniejsze. Niektóre bataliony musiały się kilkakrotnie przebić przez szeregi nieprzyjacielskie z bagnietem w rękę; chorągwie rosyjskie ocalono. Nasze straty wynoszą 2000 ludzi oraz podoficerów. — Straty Japończyków muszą być ogromne.

Z Berlina.

— (Parlament niemiecki) — ukończył drugie czytanie ustawy o odszkodowaniu osób niewinnie osadzonych w więzieniu śledczym. Projekt rządowy przyjęto z drobnymi tylko zmianami, poczynionymi w komisji.

— (Z sejmiku pruskiego) — Czwartkowe rozprawy toczyły się głównie o przedłużenie kanału pomiędzy Dortmundem a Ems aż do Łaby. Ogólną wesołość wzbudził poseł pastor Bodelschwingh, 73-letni starzec, który po raz pierwszy w sejmie przemawiał. Wystąpił on gorąco w obronie przedłożenia rządowego, prosząc na wstępie, aby mu nie brano za złe, jeżeli będzie przemawiał, jak zwyczajny mówić w domu. Zwracając się do rozmaitych posłów, a nawet ministrów, mówił im „ty“, co naturalnie wzbudziło ogólny śmiech. Mówca przyznał też, że z mów poprzednich nie wiele zrozumiał, wiele też nie dosłyszał, ale jest za projektem, bo budowa kanałów da zarobek robotnikom. Prosi tylko ministra, aby przy rozdawaniu robót zobowiązano przedsiębiorców, żeby nie dawali wódki robotnikom.

— (Otwarcie nowego mostu na Renie.) — W tych dniach odbyło się uroczyste

On od mego wyjazdu pewno nieraz widywał Elżbietę, która go z litości żywiła, on wie co się tu z nią działo.

— Ten staruszek? — powtórzył smutnie Beppo. — Oh... on już z innemi rozmawia... nie z ludźmi. Kiedy mu dałem trochę pożywienia, wziął tylko jeden mały kawałek chleba, obracał go na wszystkie strony, cieszył się nim jak dziecko, chciał jeść, ale już nie mógł przetykać; widocznie głód zanadto ścisnął mu wnętrzności. Podjechałem raz jeszcze ku niemu, bom widział, że się chwieje; mówiłem: „Padre, siadźcie tam na wózek“. On podniósł ku mnie mętne oczy, nos mu zbiegał, usta zsiniały, przewrócił się cichuteńko... nim zsiadłem z konia, już nie żył.

Ludmiła pomyślała sobie:

— Dla niego to i lepiej. On tak pragnął połączyć się ze swoim Stasiem! Ale dla mnie szkoda niedożałowana... Ach, żebyż choć jeden dzień był jeszcze żył!

I zapadła w głębsze niż kiedykolwiek milczenie.

Im dalej, tem puściej. Od czasu do czasu tylko jakiś dziwny, spiczasty, niezmiernie biały pomnik, świeci na płowiejącym stepie. Podróżni, bliżej podjechawszy, rozpoznają piramidę z czaszek ludzkich, niekiedy stojącą w równym polu, dowód, że tu Mongołowie stoczyli zwycięską bitwę — niekiedy rozsiadłą wśród szarych rozsypisk, dowód, że tu Mongołowie z ziemią zrównali jakieś miasto.

O! gdyby te wszystkie głowy mogły opowiedzieć swoje życie, swoje kochania i swoje marzenia, swoje bezwzględne walki, swoją śmierć, i swoją ostatnią myśl!

Gdyby mogły przemówić, wszystkie by zawołały:

— Nie jedźcie tam!

Ale one już nie przemówią. Już to nawet nie są głowy, tylko jakieś kule niekształtne; już i ptastwo niebieskie nie ma koło nich zajęcia; ogryzione, oszlifowane, zamiast ostrzedz, ułatwiają owszem rozpoznanie Czarnego szlaku. Wymowne

otwarcie nowego mostu na Renie pod Moguncją, przyczem minister Budde oświadczył, że nowy most jest nie tylko ważnym ze względu na handel i przemysł, lecz posiada i znaczenie strategiczne. Jeżeli nasz cesarz — mówił minister — powoła Niemcy do broni, most stanie się potężnym środkiem wojennym. — Cesarz Wilhelm odpowiedział, że z całego serca życzy Niemcom pokoju tak bardzo koniecznego dla dobrobytu narodu. „Zresztą — zauważył cesarz — jeżeli zużytkujemy nasz nowy most do ważnych transportów wojennych, i w tym wypadku odpowie on swemu celowi“.

Ze Ślązka.

Bytom. Na wiec kobiet katolicko-polskich, który się odbędzie w niedzielę, 8-go maja br. o godz. 4 na wielkiej sali hotelu „Sanssouci“. Wstęp jest wolny — nie trzeba nic płacić. Kobiety zostaną wszystkie wpuszczone, a mężczyźni o ile będzie miejsce.

Tyle donosimy na rozmaite zapytania.

Bytom. Fiskus buduje przystanek kolejowy w Dąbrowie, w lesie, niedaleko restauracji „Zamek leśny“. Pociągi będą tam co dzień stawały.

— 13-letni chłopak w pobliskich Szombierkach bawił się rewolwerem, który był wydobył z szafy w nieobecności rodziców i strzelił jednorożczemu braciśzkowi w głowę. Lekarz wydobył kulę, lecz kto wie, czy dziecko wyzdrowieje.

Wielka Dąbrowka. Nasz kochany i wielce szanowany ks. Proboszcz sprowadził do naszej parafii wieleb. księży OO. Franciszkanów, którzy odprawiali misy św. od 23 kwietnia br. Prowadziliśmy wielobnych Ojców w procesji do kościoła. Podczas tych św. misy wygłaszali nam Ojcowie Franciszkanie 3 do 4 kazań dziennie, które wywarły na nas bardzo dobry skutek. Od poniedziałku aż do niedzieli słuchali św. spowiedzi wraz z innymi kapłanami — do 15 — z różnych parafii, którzy przybyli z pomocą. Odprawiano najwięcej generalnej spowiedzi, spowiedzi z całego życia. Niejeden do tego czasu żył bez tych nauk jak nierozumne stworzenie. Dzięki Panu Bogu składamy za tę świętą misję. Zawdzięczamy ją naszemu ks. Proboszczowi, który się stara o naszych dusz zbawienie, więc jemu, tak samo OO. Franciszkanom i księżom „Bóg zapłać!“

Chropaczów. Hutnicy tutejszej huty Guidotto obchodzili uroczystości w środę, 5 maja br. dzień swojego patrona św. Floryana. Maszerowali przed południem z chorągwią i muzyką do kościoła, a po południu odbyła się gościna i tańce na sali Sprussa i Pollaka.

Król. Kuta. Hala targowa, 73½ metrów długa, przy ulicy Bytomskiej 29 metrów a dalej do 67⅔ metrów szeroka, ma zostać wykończona do jesieni br.

— Magistrat poszukuje robotników

drogowskazy! Relikwie przeszłości! A może sięw na przyszłą pomstę?

Artur Sydney korzystał jak mógł najobszerniej z przywilejów swojej „paizy“. Była to złota, szeroka na dwie dłonie tabliczka, z napisem wyrytym w języku Mongolskim, ale znakami Ujgurskimi, bo zwycięzcy, nie posiadając jeszcze własnego alfabetu, posługiwali się pismem zwyciężonych. Od prawej strony stało imię Stwórcy: „Tangri“. Dalej, przekleństwo na każdego, co by nie usłuchał postanowień wydanych w imię Boga i Wielkiego Chaana, — u lewego zaś brzegu rozkaz, aby tyle a tyle koni, teleg, łodzi, żołnierzy i zapasów, dostarczano w całym chaństwie okazicielowi tabliczki.

Genuśczycy zbierali sownie zaskarbione sobie łaski posła; on teraz „brał ich pod swoją paizę“, wyrażenie, które jakby przysłowie pozostało się w naszym języku, dziś już prawie niezrozumiałe dla ogółu słuchaczy, jasne i proste przed lat półtysiącem.

Ta pomoc przydała się szczególnie u przeprawy przez wody Bohu, niełatwej dla ludzi obciążonych tyłu towarami.

O dzień drogi za Bohem, kraj przybrał nagle inną postać: zarośli się tysiącami koni, ludzi jeźdźców i pieszych; powietrze zamajaczyło lasem dzid i buńczuków.

Ziemia grzmi, hufce płyną ze szcękami żelaztwa i twardobrzmiącym gwarem stuletnych rozmów.

Nasi podróżni usuwają się, zatrzymują, nie wiedzą którejś znaleźć przejście.

— Co to takiego? — pytają. — Kto to jedzie? I dokąd?

— To trzecie wojsko tatarskie wyprawia się na Węgry. Już jedno, pod przywództwem Batu Chana pojechało przez tak zwaną „Ruską bramę“, czyli przez ziemię Halicką. Drugie pod Petą, zakreśliło półkole aż przez Małopolskę i Morawy. Teraz trzecie, pod Kajdanem, pojedzie przez Kumanie, aby się z tamtemi połączyć w aerou Węgier.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dozorcę do pracy na ulicach. Zgłosić się należy w biurze pod nr. 31 na ratuszu.

— Kupecy Auditor i Kaszek zbankrutowali i zostali na 3 i 2 miesiące więzienia skazani, ponieważ książki porządnie nie prowadzili.

Chorzów. 100 marek nagrody wyznaczyła dyrekcyja kolejowa w Katowicach na wykrycie tego, który w nocy na 6 kwietnia br. położył na szyny dwa słupy po 3½ metra długości.

W Lipinach skoczyła pewna kobieta do wody, aby sobie życie odebrać, lecz żandarm pan Nonnast ją wyciągnął.

Świętochłowice. Wermistrz Wraga, którego uderzył pewien robotnik kleszczami, do dziś nie odzyskał mowy i został do lazaretu w Król. Hucie przewieziony.

— Dynamit znaleźli żandarmi u pewnej rodziny. Podobno dynamit pochodził z kopalni. Kara za niedozwolone przechowywanie dynamitu jest wielka.

Eintrachthuta. Socjalistyczne święto pierwszego maja dało powód do zbrodni. Katowicki „Tageblatt“ donosi, że pijani socjaliści wracający z Radoszowa pokłócili się tutaj i bili się tak, że jeden został zabity a drugi zmarł w tutejszym lazarecie w skutek ran odniesionych.

Katowice. Zabójstwo. Pijany Przykling w nocy na czwartek pokaleczył stróża Gillnera tak ciężko, że należy się obawiać o życie stróża.

— „Katowiczerka“ donosi, że w domu przy ulicy Emmy 19 zmarł pijany G. na paraliż serca. Upił się, położył w sieni i już nie wstał.

Zatęże. Pożar stogu dominialnego i śmierć 60-letniego robotnika Maruszczyka spowodował 8 młodziaków, którzy chcieli Maruszczyka śpiącego w słomie postraszyć i zapalili trochę słomy. Wbrew ich spodziewaniu rozszerzył się ogień szybko, stóg zgorzał a Maruszczyk się spalił. Policya sprawców aresztuje.

W Siemianowicach pijany szturchnął amowego, który go wskutek tego chciał aresztować. Pijany znikł. Amtowy chciał następnie innego aresztować, ale ten żądał, aby amtowy mu pokazał wykaz (poświadczenie), że jest policyantem. Zgromadziło się około 200 ludzi.

Zbiegowisko — zakłócenie publicznego spokoju — kary wielkie — o to przy podobnych sposobnościach nie trudno. Dla tego radzimy, rozejść się na pierwsze zawezwanie policyi.

Tarnowskie Góry. Landrat przypomina, że publicznych tańców nie wolno urządzać w dni wypłaty i zaliczki i cały tydzień potem, w innych dniach zaś wolno je urządzać najdłużej do godz. 11 w nocy.

Makosów. Przetownik Schneider, 50 lat mający, który długi czas pracował na hucie Redena, ale w skutek bankructwa tejże stracił chleb, powiesił się z biedy w grudniu zr. W tych dniach znaleziono zwłoki.

Gliwice. Na kanale kłodnickim mogłaby się rozwinąć żegluga, gdyby kanał był głębszy i szerszy. Towarów dla łodzi nagromadzono tutaj bardzo wiele, mianowicie cynk, drut, ołów, gwoździe, węgiel i inne. Łodzie, które przypływają, n. p. z naftą, olejem, czempredziej bywają naładowane i odsyłane.

Łabęty. Członkowie zarządu Związku pszczelarzy otrzymali nakaz, że każdy ma zapłacić 15 mk. kary za niezameldowanie na czas członków do policyi. Członkowie założyli apelację, ponieważ nie uważają się jako polityczne stowarzyszenie. Po innych Związkach pszczelarzy mówią także po polsku, a władza nie uważa je jako polityczne.

Z Pszczyńskiego. Firma Lewandowski i Spółka kupiła najstarszy handel pp. Giercha i Wicharda za 56 tys. mk. Szczęść Boże!

— W Czechowicach zgorzała posiadłość p. Janosza. Zaledwie było wyratowano.

Ponieważ Wisła nie wylała, dla tego ryby w sadzawkach nie mają dosyć wody.

Z Rybnickiego. Proces o rozwiązane zebranie w Chwałowicach dnia 28 lutego br. toczył się w czwartek przed wydziałem powiatowym w Rybniku. Wydział odrzucił skargę p. Wieczorka i oświadczył, że rozwiązanie nie nastąpiło na mocy przepisów o zebraniach i stowarzyszeniach, lecz na mocy przepisów o budowlach sali. Wydziałowi zwrócono uwagę na to, że przeciw policyi pozwalano przedtem na tańce itd. w tej samej sali, a nie uważano na grożące niebezpieczeństwa, ale wydział w wyroku oświadczył, iż podczas tańców nie ma takiego niebezpieczeństwa, jak przy zebraniu.

(Ciekawy to wyrok. Będzie można przeciw niemu założyć apelację, aby się sprawa wyjaśniła w dalszych instancjach. Red.)

Ujazd. Najprzew. ks. biskup Marx udzielił tutaj 3915 wiernym świętego sakramentu Bierzmowania.

Z parafii Jaryszowskiej. W niedzielę, 1 maja br. o godz. 4 po południu przybył do nas Najprzew. ks. biskup Marks. Głównych bram tryumfalnych było cztery, wszystkich zaś było 8. Z głównych

czterech bram były dwie z polskim napisem, jeden po łacinie a drugi po niemiecku. Przy pierwszej bramie powitał nasz ks. Proboszcz Najprzew. ks. Biskupa najprzód po polsku, potem po niemiecku. Pewna dziewczyna z kongregacyi Maryańskiej, Gertruda Herman, wypowiedziała kilka wierszy, stosowne do tej uroczystości i wręczyła mu piękny bukiet z świeżych kwiatów. Dalej odprowadzono ks. Biskupa do kościoła, a ponieważ była piękna pogoda, więc ks. Biskup podziękował z katedry na omentarzu za przyjęcie oraz wygłosił naukę o bierzmowaniu, potem około 100 osób otrzymało Sakr. św. bierzmowania. Po bierzmowaniu Najprzew. ks. Biskup udzielił wszystkim błogosławieństwa św., poczem odprowadzono go na probostwo, gdzie mu przedstawiano różne sprawy.

Wszystko odbyło się w jak najlepszym porządku. Za tę niespodziewaną radość nam sprawioną dziękujemy naszemu ks. Proboszczowi: „Bóg zapłać!“

Nie mogę w końcu pominąć, że dzierżawca domeny p. Kranz z Nogawczyc, ewangelik, nie mało przyczynił się do godnego przyjęcia dostojnego gościa, gdyż posłał jeźdźców na swoich koniach po niego, a w sobotę wszystkie jego furmanki woziły nam piasek. Dziękujemy mu za to.

O godz. wpół do 7-ej odjechał Najprzew. ks. Biskup do Ujazdu.

Koźle. Dla kolejarzy kazał fiskus wybudować kąpielnię za 15000 m.

Do Kędzierzyna przybył Najprzew. ks. biskup Marx we wtorek, 3 maja r. b. z Ujazdu. Kędzierzyn był pięknie przystrojony. Parafianie witali ks. biskupa z zapałem i czcią najgłębszą, za co podziękował po polsku. W środę ks. biskup bierzmował 412 parafian z Kędzierzyna a 815 parafian z Starego Koźla.

Do **Głogówka** zawitał Najprzewiel. ks. biskup Marx w środę, jadąc koleją z Kędzierzyna.

Opole. „Gazeta Opolska“ pisze: Wiadomy proces wytoczony redaktorowi „Neisser Ztg.“ przez p. Koraszewskiego, naznaczony po raz trzeci na dzień 4 bm., nie odbył się, ponieważ przed terminem przyszło do wzajemnej ugody, na mocy której oskarżony cofnął wzajemną skargę i zobowiązał się zamieścić w przeciagu tygodnia w „Neisser Ztg.“ następujące sprawozdanie: „W „Neisser Ztg.“ z dnia 24 i 25 listopada 1903 doniesiono, że oddanie 198 głosów na p. landrata Lückego przy wyborze posłów w Opolu dnia 20 listopada 1903 r. nastąpiło za rozporządzeniem „Gazety Opolskiej“ albo jej redaktora p. Koraszewskiego. Twierdzenie to było nieprawdziwe.

Wólczyn. 300 marek nagrody wyznaczono na przytrzymanie książkowego Schustra, który skradł blisko 5000 mk.

Górny Śląsk. Pracodawcy utworzyli z związek fabryk ocelu (stali) dla całych Niemiec. Chcą się bronić przeciw konkurencyi zagranicy i porozumieć się, aby w kraju osiągnąć jak największe ceny.

Do związku nie chciała przystąpić spółka „Phoenix“ z Dortmundu, ponieważ nie chciała jej tyle zamówień (obstalunków) przyznać, ile dotąd mogła wykonać, mając wielkie fabryki z najnowszymi przyrządami, na które wyłożyła sporo milionów. Związek fabryk ocelu zakupił jednak tyle akcyi, że na walnem zgromadzeniu miał większość za sobą i uchwalono przystąpienie do związku stalowni.

Teraz zanoszą się na walkę spółki księcia Donnersmarcka, która w Kratzwiek pod Szczecinem ma wysokie piece. Ciekawość, jak się walka skończy. Książę Donnersmarck nie sprzedaje akcyi. Zobaczmy, czy wytrzyma konkurencyę związku.

— Obecnie 25 wysokich pieców wytapia surowe żelazo. Zapalono 2 nowe piece. Wskutek tego wytopiło się w II kwartale b. r. 22 tys. ton więcej, niż w pierwszym kwartale. To nie wystarczy na sprzedaż, gdyż niektóre wysokie piece mniej surowca na sprzedaż dostarczać będą, niż dawniej, ponieważ własne walcownie, lejarnie itd. więcej potrzebują. Będzie trzeba jeszcze więcej pieców zapalić.

Herby. Tudotąd przyjechała dnia 6 maja b. r. komisya pruskiej i rosyjskiej urzędników, która omawiała połączenie kolei pruskiej i rosyjskiej.

W Namysłowie na jarmarku dnia 3-go maja br. było mało koni, ponieważ Rosya zakazała wywozu koni. Zwykle bowiem tamdotąd przypędzono wiele koni z Król. Polskiego.

Wrocław. 25-letni Kaudetzky, protestant, żądał, aby jego narzeczona Emma Fitzke, katoliczka, porzuciła wiarę ojców i została protestantką. Ponieważ tego uczynić nie chciała, kłócił się z nią i w końcu ranił ją ciężko trzema wystrzałami z rewolweru, poczem strzelił do siebie. Oboje leżą w lazarecie, a Kaudetzkiego czeka nie mała kara.

Czytajcie książki polskie z bibliotek towarzystw i z czytelników ludowych! Zachęćcie innych do czytania!

Rozmaitości.

* **Sambójstwo rabin.** W miasteczku Klimatowie za Nowem Miastem, w Galicyi, odebrał sobie życie przed kilkoma dniami rabin tamtejszy Arisch Neustädter. Powodem samobójstwa była rozpacz po śmierci córki. Rabin wyrażał się przed swymi współwyznawcami, że oplakując zgon córki, nie może mieć czystych myśli i służyć Panu Bogu, dla tego chce się sam oddać na ofiarę. Dla spełnienia samobójstwa skorzystał rabin z przepisu żydowskiego, żeby rabin oglądał co kilka dni nóż, którym się posługuje rzeźnik rytualny (schächter) a to dla zbadania czy na nożu nie ma skaz. Neustädter otrzymawszy ostatnim razem od rzeźnika nóż, kazał mu przyjść po niego za godzinę. Gdy rzeźnik wrócił, zobaczył rabina z poderżniętem gardłem leżącego na podłodze w kałuży krwi i nie dającego już znaku życia.

Ostatnie wiadomości.

Straszne nieszczęście w Zaborzu.

W nocy z czwartku na piątek wybuchnęły gazy w koksowni na Zaborskiej Porębie. Z kotła, w którym warzą smołę węglaną, gazy wybuchające zerwały pokrywę, wskutek czego powstał pożar. Trzech robotników straciło życie i to Skrzypiec, Wieczorek i Musioł, wszyscy żonaci.

W Kościanie

podczas pożaru w piwnicy drogerii nastąpił wybuch, wskutek czego 16 strażaków zostało pokaleczonych, pomiędzy nimi burmistrz Struwe.

20 domów zgorzało

w Tenz w bawarskim Palatynacie. Mieszkańcy znajdują się w wielkiej biedzie.

Essen.

Policyant Rupp w Königssteele twierdził pod przysięgą, że nie bił pewnego górnika szablą. Prokurator kazał policyanta na sali sądowej aresztować, ponieważ posadza go o krzywoprzysięstwo.

Strassburg.

Z Barr donoszą, że żona wermistrza Elsässera zmarła po spożyciu jarzyny, która widocznie była zatruta.

Trient.

Wieś Cembra (w włoskim Tyrolu) zgorzała do połowy. Podpalacz spowodował straszny pożar.

Rzym.

Dawniejszy włoski minister szkół Nasi, wielki kulturnik, sprzeniewierzył rozmaite drogie obrazy i brał łapowe od dostawców rządowych. Gdy ustąpił z urzędu, sprawki się wydały i wytoczono mu śledztwo. Nasi znikł, gdyż się obawiał sądu.

Petersburg.

Gazeta „Nowoje Wremia“ twierdzi, iż w kasie zatopionego pancernika „Petropawłoska“ było tylko 60 000 rubli a nie 12 milionów, jak donosił „New-York-Herald“.

Feng-wang-ezeng

podobno Rosyanie opuścili, jak twierdzą telegramy z Paryża. Japończycy w liczbie 80 000 chłopów stoją już blisko tego miasta.

Port Artur.

W czwartek zjawiała się flota japońska przed portem, lecz trzymała się za Liauteszan, za górami na półwyspie, wskutek czego nie można było ją ostrzeliwać. Za flotą japońską okazywały się parowce, które przywoziły wojsko japońskie. Rosyjskie biuro telegraficzne donosi, że wojsko miało wylądować na półwyspie Liaotung. Admirał Aleksiejew na rozkaz cesarza rosyjskiego odjechał do armii lądowej. Komendantem floty został tymczasem mianowany admirał Witheft. Wielki książę Borys Władymirowicz również opuścił Port Artura.

Z Tokio

telegrafuje biuro Reutersa, że Japończycy wylądowali w czwartek na półwyspie Liaotung niedaleko wysp Elliota. Stwierdzili bowiem, że na obszarze 110 kilometrowym Rosyanie mają tylko słabe oddziały konnicy.

Czemulpo.

Japończycy wydobyli z zatopionego pancernika Warjaga 3 największe armaty i odwieźli je na parowcu transportowym.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

		5 maja.	6 maja.
Płaca	za 100 rubli	216,10 mrk.	216,00 mrk.
„	100 guldenów	170,50 „	170,60 „

Magdeburg, 6-go maja. (Ceny cukru).

Cukier w głowach I	-	-	18,20 mrk.
Cukier w głowach II	-	-	18,20 „
Rafinada mielona (z beczką)	-	-	17,82 „

Wrocław, 6-go maja. (Ceny targowe).

		W markach i fenychach za 100 kg.		
		piękny	średni	pośledni
Pszonica biała	-	17,80	17,20	16,70
„ żółta	-	17,70	17,10	16,60
Zyto	-	12,80	12,20	11,70
Jęczmień	-	12,50	12,00	11,30
Owies	-	12,10	11,50	11,00
Groch „Viktoria“	-	18,50	18,50	14,50
Groch	-	16,00	14,30	12,50
„	-	20,40	18,60	17,10

Wiec

polsko-katolickich kobiet

odbędzie się
w Bytomiu na sali hotelu „Sanssouci” przy ul. Dworcowej
dnia 8 maja br. o godz. 4 po południu.

PROGRAM:

1. Zagajenie.
2. Ukonstytuowanie biura.
3. Przemówienia:
 - a) O stanowisku kobiety Polki w rodzinie;
 - b) O wychowaniu dzieci;
 - c) O samokształceniu.
4. Wolne głosy.
5. Przyjęcie rezolucyj.
6. Zamknięcie wieca.

Niżej podpisane zapraszają wszystkie katolicko-polskie niewiasty Bytomia i okolicy na ten pierwszy wiec kobiet polskich na Górny Śląsk.

Odzywamy się do Was wszystkich, kochane Siostry, którym los nasz i przyszłość dzieł naszych zarówno leży na sercu, z gorącą prośbą, abyście w dniu 8-go maja jak najliczniej przybyły, gdyż trzeba nam porozumieć się i wspólnie naradzić, w jaki sposób każda z nas ma spełniać obowiązki swoje w rodzinie; trzeba nam naradzić się nad tem, w jaki sposób dzieci wychowywać, aby wyrosły na chwałę Bogu i na chlubę narodu naszego; w jaki sposób wreszcie zaszcześcić i ugruntować w sercach ich miłość dla wiary św. i języka ojczystego, tych najdroższych skarbów naszych, których wydrzeć nikt nam nie potrafi, jeżeli na straży ich wiernie stać będziemy.

W tych ciężkich dla nas czasach, w których na każdym kroku coraz to nowe spotykamy trudności, coraz nowe ciosy na nas spadają, wspólne narady są nam konieczne i potrzebne.

Przybywajcie zatem, Siostry kochane, jak najliczniej na wiec.

Koraszeńska Franciszka z Opola.
Hagerowa Karolina z Zaborza. Holikowa Julianna z Rozbarku. Gwoździowa Teodora z Rozbarku.
Miecznikiewiczowa Helena z Katowic.
Stanienda z Zaborza. Dombkowska Teodora z Bytomia.
Majewska Władysława z Bytomia.
Kipińska Marya z Bytomia. Pałędzka Walerya z Bytomia. Walczakówna Bronisława z Bytomia.

Mieszkam w **Mysłowicach**
ulica **Pszczyńska** (Plessenstr.) róg placu
modrzejowskiego nr. 13., drugie piętro w do-
mu cukiernika pana Fliegera.

**Leczenie chorych zębów, plom-
bowanie, sztuczne zęby i t. d.**

Jan Pomierski,
praktyczny lekarz dentysta.

Bank ludowy

w Zaborza w domu p. Piechy
otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele
i święta.

Udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% od sta za tygodniowym wypowiedzeniem,
3½% od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
4% od sta za półrocznym wypowiedzeniem.
Bank przyjmuje oszczędności dleci od 50 fen. pocz.

August Koeppe, Świętochłowice

naprzeciw konsumu
poleca w najlepszych gatunkach i po najniższych
cenach:

wina węgierskie, czerwone, wina dla chorych i t. d.

Specjalny skład

najlepszej palonej kawy

1unt od 80 fen. począwszy do 2 m.

Cygara i różne piwa w butelkach i dzbankach.

Centralna drogeria

poleca Szanownej Publiczności **Pszczyny** i okolicy swój bogato zaopatrzony skład i to:
artykuły drogeryjne, chirurg., wina medyc. perfumy, mydła,
świece, wszelkie artykuły toalet., gospodarcze, herbaty chiń-
skie i ruskie, kakao, czekolady, cygara, tytoń i papierosy.
Specjalność na obecny sezon: **linie, farby, pokosty, lakiery, pędzle.**

Dla gospodarzy: oliwy do maszyn, smarowidła na osie, sól bydlęca i makuchy.

Handel towarów kolonialnych i delikatesów.

Jest naszym staraniem przez rzetelną i skora usługę i doborowy towar sobie
zaufanie Szanownej Publiczności pozyskać.

W nadziei, że Szan. Publiczność raczy łaskawie poprzeć nasze przedsiębiorstwo
jako jedynych rodaków tej branży w miejscu pozostajemy do usług

T. Lewandowski i Ska.

Nowo otworzony! **Zakład** Nowo otworzony!

dla eleganckich mód damskich

Józef Gonsior jr., krawiec damski,

Katowice, plac Fryderykowski nr. 6 I., (róg ul. zamkowej)

poleca się do wykonania eleganckich
sukni balowych i towarzyskich, kostymów podróżnych, ulicznych
i na przechadzkę, bolero, żakietów dam. i płaszców.

TAILOR-MADE-KOSTUME.

Chętnie się przyjmuje materje do wykonania. — Modernizowanie
wszelkiego rodzaju wykonuje się jak najprędzej.

Skora usługa. ♦ ♦ ♦ ♦ Ceny umiarkowane.

Drogeria św. Barbary

Bynek 9/10 ♦ ♦ ♦ **BYTOM G.-S.** ♦ ♦ ♦ Rynek 9/10

dawniej Fr. Kahlert, teraz aptekarz **Michał Wolski**

poleca

świeże makarony

z zaszczytnie znanej polskiej fabryki „ITALIA” w Poznaniu, odzna-
czonej złotymi medalami.

Bank Indowy w Katowicach

ulica **Andrzeja** (Andreassstr.) 21.

udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za ty-
godniowym wypowiedzeniem, 3½% za ćwierć-
rocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym
wypowiedzeniem. — Od 1—3 włącznie oblicza się
procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze
za pół miesiąca. Od dzieci oszczędności od 50 fen.

Telefon nr. 1012.

Bank otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

J. Duebecke — Drogerja

(właściciel W. Bajorński, aptekarz)

Boulevard 30 — Bytom G.-S. — Boulevard 30

poleca

farby, laki, pokosty, perfumy, mydła

i wszelkie przybory toaletowe,

aparaty i płyty fotograficzne

chemikalia i t. d. i t. d.

Wielki wybór. ♦ Najniższe ceny.

Harmonium

w każdej wielkości

od 50, 75, 100, 150, 200, 250,
300 aż do 1000 marek w najlepszym
gatunku zawsze na składzie.

Cenniki darmo i franko.

Najwyższy rabat.

5-letnia gwarancja.

Th. Cieplik,

największy górnośląski magazyn harmoniów

Bytom, ul. Tarnogórska (Tarnowitzerstr.) 13.

OBRZEŻE

wyrządzoną Józefowi i Ma-
ryi Mozdajn odwołuję i prze-
prasza ich.

626
Marya Nierychło, Zaborze A.

Dobre kartofle

do sadzenia i do jedzenia
ma na sprzedaż

Ł. Radziejewski

w **Piotrowicach** pod
Idawicą.

MAGLOWNIE

ma tanio do sprzedania
L. Cieplik w Szarleju,
610 ul. Kamieńska 26.

EDOM

jest na sprzedaż na Drajoku
nr. 64. Zgłoszeń, przyjmuje
Flak w Bogucicach nr. 101.

Czeladnik kowalski,
który się zna na kuciu koni,
może się zgłosić do **Korba,**
mistrza kowalskiego w Mysło-
wicach. — Pensja dzienna lub
tygodniowa dobra. 627

Parobka

do lodu rozwożenia, również

✱ **Cieśle,** ✱

który sam poradzi odwią-
zywać i zna się dobrze na
ciesiołce, mogą się natych-
miast za wys. płać zgłosić.

G. Bugla,

Katowice-Südpark.

Uczeń,

który ma chęć wyuczyć się
kominiarstwa, może się
zgłosić. 611

Fr. Kotsch, mistrz kominiarski
w Mikołowie.

Harmonium, katarynki,

samogrające instrumenta muzyczne,

harmoniki,

fonografy, skrzypce, trąby

i t. d.

w możliwie największym wyborze, taniej
jak gdzieindziej, przy spłacie miesięcznej
od 2 m. począwszy, poleca

M. Kowatz, Bytom G.-S.

Największy dom towarów muzycznych Gór. Śląska.

Cenniki darmo i franko. — Telefon 1080.

Spółka parcelacyjna

w Bytomiu, ulica **Koszarowa 1**

(Parzellirungsgenossenschaft, Beuthen O.-S., Kasernenstr. 1.)

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy 3, 4,
4½ i 5 od sta zależnie od czasu wypo-
wiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż 5-proc.
pierwsze i inne pewne

HIPOTEKI

Większe i mniejsze **parcele gruntu pod ko-
rzystnymi warunkami zawsze do nabycia.**

Wszelkie bliższe szczegóły i objaśnienia
na żądanie listownie.

**Biuro nasze i kasa otwarta codziennie (z
wyjątkiem niedziel i świąt) od go. ziny 9 rano
do godziny 1 w południe.**

Kto?

z Katowic, Mysłowic i oko-
licy chciałby się zająć roz-
szerzaniem „Katolika”
„Dziennika Śląskiego”

i innych wydawnictw naszych, niech się
zgłosi do naszego zastępcy

p. T. Nowickiego, w Katowicach,

Rynek 8.

Modlitwa polskiej dziewczyny.

O mój Ojciec w niebie,
Prośbą mą jedyną,
Bym umiała godnie
Być polską dziewczyną.

Bym szczerze kochała
Polskę moją słodką,
Abym była zawsze
Dobłą patriotką.

Bym umiała cierpieć
Dla mojej Ojczyzny,
Kiedy nieprzyjaciół
Zada sercu blizny.

Bym była niewinna
Przez me życie całe,
Była świętą, czystą
Jak te orły białe.

O Panno Najświętsza
Błagam ja Cię szczerze,
Bym język mój znała,
Była silną w wierze.

Bo nasz polski język,
Wiara w polskim domu
Uchronić nas zdoła,
Od hańby i sromu.

Główną mą zaletą
Niech będzie prostota,
Największą ozdobą
Dawnych Polek cnota.

Jadwiga Wyrzykowska.

Nauka na piątą niedzielę po Wielkanocy.

Evangelia u św. Jana rozdz. XVI, wiersz 23—30.

Onego czasu rzekł Jezus do uczniów Swoich: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam. Dotychczas o nicieście nie prosili w imię Moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna. Tę wam powiedział przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówię wam, ale jawnie o Ojcu oznajmiam wam. W ten dzień w imię Moje prosić będziecie. I nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem. Wyszędłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: Oto jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebować, żeby Cię kto pytał. Dla tego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

Wielkanoc Maćka w Mandżuryi.

(Obrazek z fantazyi, lecz prawdopodobny).

— A niechta! — wyrzekł do siebie głośno Maciek Dyląg i dalej rozpoczął przepisana wędrówkę tam i napowrót.

— A niechta! — powtórzył po raz drugi z pewnym rodzajem zaciętości — co się odwlecze, to nie uciecze. Wszystko musi mieć swój koniec, to i dzisiejsza niedola także.

Lecz mroź brał coraz większy, Maciek naciągnął głębiej czapkę na uszy, poprawił baszłyk na czapce, ścieśnił pas na kożuchu, uderzył obcasem o obcas kilka razy, a przełożywszy karabin na drugie ramię, szybkim krokiem udał się w drogę, by u celu jej znowu zawrócić do punktu wyjścia.

— Tylko dla czego — mówił do siebie w duchu Maciek — dla czego Iwan z drugiej strony nie nadchodzi tak długi na punkt zetknięcia się wartowników. Ostatni raz to Moskalisko przybył na punkt zborny przed godziną i od tego czasu jak w ziemię wpadł. Oj, będzie on miał od komendanta za swoje, czeka go najsroższy areszt, jeżeli nie co gorszego. Chyba że... ale to być nie może, słysząc by było strzał... chyba usnął lub zmarł.

Lecz myśli Maćka widocznie powróciły do pierwszych wspomnień, gdyż po chwili dłuższego milczenia znów z ust jego wyrwały się tyle mówiące, jakieś rezygnacyjno-nadziejne:

— A niechta!

Maciek obejrzał się w około, gdyż zdawało się mu, że słyszy jakiś szmer podejrzany. Przytem nieobecność na stanowisku Iwana zaczynała go niepokoić.

— Boże wielki! — myślał Maciek, przenikając swym wzrokiem jak największą przestrzeń w okolicy — Boże wielki! to ci kraj zatracony dopiero,

ani ludzi, ani zwierza nijakiego, jeno śniegi i śniegi. Boże wielki! i jest też o co...

Wyszędł na tor kolejowy, który na bezmiernej przestrzeni wyglądał jak długa szara nić, na białej płachcie płótna. Z tego podwyższenia spojrzął w dal i powtórzył półgłosem wznosząc ramionami.

— I jest też o co...

Potem zaczął snuć myśli, od których się bronić nie mógł, nie chciał zresztą, bo sprawiały mu one wiele rozkoszy i wiele bólu zarazem.

Rok temu, była tak samo jak dzisiaj Wielka Sobota, tylko on, Maciek Dyląg, nie miał na sobie kożucha, ani baszłyka na głowie, ani karabina w ręce, ale w nowym, granatowym kaftanie z pasowem wyszyciami znajdował się w kościele w Wysiołce, gdzie i cała gromada była zebrana na nabożeństwie rezurekcyjnym. A gdy z kościoła wrócił, rozebrał się nasamprzód ze szat świątecznych, potem wraz z siostrą Julką zajął się porządkami w gospodarstwie, tak aby jutro, w wielkie święto, ani tknąć się do czego nie było potrzeba, bo to grzech. W takie święto tylko w kościele przebywać należy, a w domu niewinne, poważne tylko rozrywki są dozwolane.

Nazajutrz za to, w poniedziałek świąteczny, można na figlach żyć. Naprzykład tamtego roku, co się to z Kaspem Kuligiem nie nasławiali dziewcząt w potoku, jako że to wolno w ten „święty Emaus”. Tylko Krysi, siostrze Kaspra, nie dał nie uczynić, ani kwatery wody na nią wylać, gdyż za najmniejszą przykrość, uczynioną tej dziewczynie, każdy miałby z nim, Maćkiem Dylągiem, sprawę. A że znali jego kamienną pięść w Wysiołce, więc Krysia była jedyną dziewczyną we wsi, której „Emausu” nikt nie sprawił.

Tak było rok temu, tak nie jest jednak teraz i nie będzie, dopóki on z siebie nie zrzuci tej szarej skóry, tego worka-szynelu i tej czapki baraniej. A skoro zrzuci to odzienie, zaraz weźmie część swoją po matce, pola pięć morgów i dom, zaraz też Krysię do domu swego wprowadzi, jako gospodynię, jako swoją ślubną żonę. Tylko żeby się ta służba wnet skończyła, tylko żeby ztąd, z tego zatraczonego kraju raz powrócić — no, bo i jest też o co... Śniegi, lody, co dnia zadma, ani ludzi chrześcijańskich, ani zwierza nijakiego, ani kościoła z krzyżem na wieży, ani dzwonów. Nie tak, jak w Wysiołce.

Na wspomnienie dzwonów zdawało się Maćkowi, że istotnie słyszy, jak gdyby brzęk jakiś lecz gdy cisza niezamącona nieczem zadała urojeniu kłam, snuł dalej młody żołnierz swoje lube myśli, o tem, co było przed rokiem, co będzie, gdy się jego dzisiejsza niedola skończy.

A jak się nie skończy?

Tu znów niepokój o Iwana zamącił jego rozpamiętywania.

Dla czego ten kacap nie przestrzega przepisów? Miał chodzić, tak jak i Maciek wzdłuż toru i co dziesięć minut zejść się z nim przy wiadukcie nad parowem, a tu już godzinę nie pokazuje się na linii.

Jeszcze raz Maciek wszedł na tor i w chwili, gdy się znalazł na nasypie, struchlał ze zgrozy. Bo to z nierówności gruntu, z drugiej strony toru, wypelzało kilkanaście postaci, otulonych w skóry jakiegoś kudłate i wpadło na tor w milczeniu. Kilku z tych tajemniczych a dzikich ludzi zaczęło ogromnymi kilofami kopać zmarznąłą ziemię pod podkładami szyn, inni wypychać zaczęli w wyrębane otwory jakieś puszki, inni, podważwszy szyny, zaczęli je odrubowywać.

Maciek w pierwszej chwili struchlał, potem wpadł we wściekłość i nim go spostrzeżono, wrzasnął przeraźliwie:

— Iwan na pomoc!

Poczem wystrzelił dwa razy w gromadę dzikich ludzi.

Równie strasznym odpowiedziem mu wraskiem, poczem w skóry odziani ludzie rzucili się gromadą na Maćka.

Lecz Maciek, mając tył zabezpieczony kamienią ścianą małego wiaduktu nad parowem, gdzie właśnie miał być punkt zborny patroli Maćka i Iwana, dał jeszcze trzy strzały na pędzących ku niemu z nożami napastników, poczem widząc, że niema już czasu na powtórne nabicie karabinu, ścisnąwszy silnie broń oburącz, raz po razie nurzał bagniet w ciała wrogów. Lecz gdy bagniet zламаł się u nasady, obrócił Maciek kolbą broń do góry, a ujawniwszy ją silnie za lufę, rzucił się na atakujących go z rozpaczą strażników.

— Zginę, a niechta! zginę, i jest też o co...

Niby pręcił lekki w dłoń chłopca, który precikiem takim siecze ze swawoli chwasty na łące, warczał, przecinając powietrze ciężki karabin w potężnej dłoni Maćka i coraz to jakiś napastnik walił się na ziemię z rozbitą czaszką z przetrąconym krzyżem lub złamanem ramieniem.

Napastnicy nie strzelali, nie chcą widocznie strzałami zwabić innych patroli, chcieli nożami do-

brać się do Maćka. W końcu, gdy w rękach Maćka złamał się karabin, a on bronił się tylko lufą, zadając razy, jeden ze zwinniejszych napastników, podwinąwszy się pod ramię strasznego żołnierza, wbił mu nóż w piersi.

Padł Maciek Dyląg, niby podcięty kłos na łące, a padając, nie wiedział, że w około niego uczynił się plac wolny, bo jak stado gołębi rozbiega się na widok spadającego na nie jastrzębia, tak dzicy ludzie we wiochatych skórach znikli rozproszeni spisami galopujących w stronę walki jeźdźców.

— Żyje? — zapytał dowódca oddziału jeźdźców, który zsiadłszy z konia, rozpiął kożuch Maćka i krew mu płynącą z rany tamował.

— Żyje, wasze błahorodie — odparł pytany — ale rana straszna.

— Wziąć go na konia i odwieźć do lazaretu najbliższej stacyi. Chwat to, maładiec, sam bił się z watahą Chunczugów. Jeśli wyzdrowieje, dostanie rangę i krzyż — zauważył dowódca.

Potem na zlecenie, kilku jeźdźców, zsiadłszy z konia, rzucili się na tor, z kąd z pod pokładów wydobyli jakieś skrzynki. W skrzynkach tych był dynamit. Jeźdźcy zaś, którzy odjechali stępą z śmiertelnie rannym Maćkiem, o pół wiorsty spotkali na torze zwłoki ludzkie z roztrzaskaną głową. Był to trup Iwana.

Na drugi dzień, w pierwsze święto Wielkanocy, gdy w chałupie starego Tomasza Dyląga w Wysiołce, po nabożeństwie w kościółku, dzielono się święconem jajkiem, w małym polnym lazarecie konał Maciek Dyląg. A gdy w przedśmiertnym porywie wysiłku dostrzegł, że nikt się przy nim nie znajduje, gdy nie zobaczył krzyża na ścianie, ani głosu dzwonu nie posłyszał, gdy wspominał, że ci, którzy go kochają i może teraz myślą o nim, są o setki mil odlegli — w kraju, gdzie słońce już dopieka, a w polu zielona ruń się puszcza — wykrzywił twarz boleśnie, jak do płaczu, poczem z krwawą pianą na ustach wyszeptał:

— A niechta!

I skonał.

W tym samym czasie, wzdłuż tego samego toru, po śniegu tam i napowrót stapał w baszłyku na głowie z karabinem na ramieniu, inny żołnierz, Jacek Makolągwa, z trzeciej wsi za Wysiołką.

Rozmaitości.

All-right (wszystko dobrze). W jednym z amerykańskich teatrów specjalności dawała przedstawienie japońska trupa akrobatów (linoskoków). Ulubieńcem całego towarzystwa był mały 10-letni chłopiec. Nie rozumiał nic po angielsku, przywłaszczył sobie tylko słowa „all-right”, które powtarzał przy każdej sposobności.

Pewnego wieczoru zdarzyło się nieszczęście, iż spadł z wysokości 50 stóp z czworoboku, na którym pracował.

Wielkie przerażenie powstało tak pomiędzy publicznością jako i pomiędzy kolegami malca. Przywołano kilku lekarzy na pomoc, lecz i ci nie zdołali przeprowadzić dziecka do przytomności. Dziecko leżało jak bez życia, nareszcie po długich godzinach przyszło do siebie, a ojciec pytał się po japońsku jak się czuje.

Dziecko otworzyło oczy, popatrzyło na ojca i odpowiedziało:

— All-right!

Słowa te wywołały wielką radość pomiędzy zgromadzonymi; urządzono składkę i wręczono zebraną sumę w ilości 300 dolarów małemu „All-right”.

Szczęśliwym trafem wypadek ten nie pociągnął żadnych złych skutków za sobą. Chłopiec potłukł sobie tylko jeden bok.

ŻARTY.

Jak przesadzić to dobrze.

— W Algierze panują w czerwcu już takie upały, że ptaki z powietrza spadają upieczone!

— To pan nazywa upały? U nas w Kanadzie jest czasem tak gorąco, że nawet droga mleczna na niebie skwaśnieje!

Zagadka.

Drugie, pierwsze, trzecie, Trzecie pierwsze wiecie.

Rozwiązanie z Nr. 98 „Dziennika Śląsk”.

B A T O R Y,

Dobrze odgadli: Maksymilian Stanienda z Szombierka, Stanisław Konieczny z Miejskiej Dąbrowy, Szymon Wypohol z Czarnego-lasu, Roman Binkowski z Tarn. Gór, Franciszek Janiczek z Ochozowa, Mikołaj i Tomasz Franielczyk z Brzezowic, Piotr Łapók i Alojzy Nowak z Brzezowic, Karol Antczak z Swierklańca, Franciszek Kowasch z Biskupic, Wilhelm Russek z Zaborskiej Poremby, Jan Rozmus z Kochłowic, Joanna Skorupa z Zabłocia, Leopold Hornik z Bogucic, Jan Świączny z Nowej-wsi, Karol Porada z Zyrowy, Franciszek z Paszowskich-dół, Szymon Hylla z Zelaznej p. Opolem. Róża, dziewczyna Polka ze Szopienic.

Najnowsze i najlepsze książki do nabożeństwa

z aprobatą kościelną, wyszły nakładem „Katolika” i są do nabycia w różnych oprawach po następujących cenach:

Śpiewnik dla ludu katolickiego oraz książka do nabożeństwa, ułożyli Gilar i Hoffmann, organiści z Bytomia. Śpiewnik ten obejmuje 448 stron nabożeństw i modlitw na wszelkie uroczystości i 1136 stron z 883 pieśniami. Format 16×10 1/2 cm.

W oprawie Nr.: 1 2 4 4o 5 5o 7 7z 8 8z 9 9z 10 10z 12z

Cena marek: 2.75 3.00 3.50 4.00 3.75 4.25 4.00 4.40 4.80 5.00 5.20 5.50 5.50 5.80.

Wianek ku czci Najśw. Maryi Panny. Zbiór nabożeństwa rzymsko-katolickiego i pieśni kościelnych. Ułożył X. Euzebiusz Stateczny. Obejmuje stron 848. Format 14 1/2 × 9 1/2 cm.

W oprawie No.: 1 2 4 4o 5 5o 7 7z 8 8z 9 9z 10 10z 12z

Cena marek: 1.40 1.70 1.75 2.10 1.90 2.30 2.50 2.80 3.20 3.50 4.00 4.30 4.25 4.60 5.30

Anioł Stróż chrześcianina katolika. Zbiór modlitw i pieśni dla dusz pobożnych. Ułożył książd Euzebiusz Stateczny. Obejmuje stron 624. Format 12 1/2 × 8 cm.

W oprawie No.: 00 0 1 2 4 4o 5 5o 7 7z 8 8z

Cena marek: 1.00 1.30 1.30 1.40 1.50 1.70 1.60 1.80 2.00 2.20 3.30 3.50

9 9z 10 10z 11 11z 11x 11xz 12a 12

3.50 3.75 4.00 4.25 4.50 4.75 4.75 5.00 3.50 5.00

Ołtarzyk rzymsko-katolicki. Książka do modlitwy z dodatkiem najużywańszych pieśni. Ułożył książd Euzebiusz Stateczny. Obejmuje stron 646. Format 12 1/2 × 8 cm.

W oprawie No.: 00 0 1 2 4 4o 5 5o 7 7z 8 8z 9

Cena marek: 1.00 1.30 1.30 1.40 1.50 1.70 1.60 1.80 2.00 2.20 3.30 3.50 3.50

9z 10 10z 11 11z 11x 11xz 12 12a

3.75 4.00 4.25 4.50 4.75 4.75 5.00 5.00 3.50

Wyborek nabożeństwa i pieśni dla chrześcian - katolików. Ułożył ks. Euzebiusz Stateczny. Obejmuje stron 368. Format 12 1/2 × 8 cm.

W oprawie No.: 00 0 1 2 4 4o 5 5o 7 7z 8 8z 9 9z

Cena marek: 0.75 1.00 0.90 1.20 1.25 1.50 1.50 1.75 1.75 2.00 2.00 2.25 2.50 2.75

Pobożne rozmyślania na każdy dzień roku. Przetłomaczone przez X. Konstantego Damrotha, z dodatkiem modlitw najpotrzebniejszych oraz psalmów śpiewanych podczas 40-godzinnego nabożeństwa. Obejmuje stron 528. Format 14 1/2 × 9 1/2 cm. Kosztuje w oprawie 1/1 płótno 1.00 mrk.

Zamawiać prosimy pod adresem:

„Katolik” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Oznaczenie opraw:

- No. 00 płótno, brzeg czerwony.
- No. 0 płótno, brzeg złoty.
- No. 1 półskórek, brz. czerwony.
- No. 2 cała skóra, brz. „
- No. 4 półskórek, brzeg złoty.
- No. 4o półsk. brzeg złoty i okucie.
- No. 5 cała skóra, brzeg złoty.
- No. 5o cała sk., brz. złoty i okucie.
- No. 7 cała skóra, okładka gietka, brzeg złoty.
- No. 7z cała skóra, okładka gietka, brzeg złoty z zamkiem
- No. 8 cała skóra, podwatowana, brzeg złoty.
- No. 8z cała skóra, podwatowana, brzeg złoty, z zamkiem.
- No. 9 skóra bastardowa, podwatowana, brzeg złoty.
- No. 9z skóra bast. podw., brzeg złoty, z zamkiem.
- No. 10 skóra marmurowo-bastardowa podw. brzeg złoc.
- No. 10z skóra marm.-bast. podw., brzeg złoty, z zamkiem.
- No. 11 skóra cielęca, podwatowana, brzeg krągło złoc.
- No. 11z skóra ciel. podwat., brzeg krągło złoty, z zamkiem.
- No. 11x skóra cielęca podwatow., brzeg krągło złoty, z okragłymi narożnikami.
- No. 11xz skóra cielęca podw., brzeg krągło złoty, z okragł. narożnikami i zamkiem.
- No. 12 skóra bastard., okładka z skośnie ścinanymi brzeg. i różnemi wykładkami, brzeg krągło złoc. z zamk.
- No. 12a skóra bastard., okładka z skośno-ścin. brzegami i ładnym złot. wyciskiem brzeg krągło złoc. z zamk.

Przy zamówieniach wystarczy podać numer oprawy.

Biblioteka „Katolika”

zbiór pięknych i moralnych powieści, zaczęła wychodzić w miesięcznych książkach, objętości 160 str. druku. Każda książka ozdobiona jest kilkoma pięknymi obrazkami. Dotychczas wyszły:

Cesarz Domicyan i grabarze w katakombach, opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian.

Milioner i śmieciarz, powieść z angielskich stosunków.

Odzyskana córka, powieść.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich.

Sześć beczek złota, powieść z przeszłego wieku.

Z wojny burskiej, bardzo ciekawe opowiadanie.

Syn pijaka, powieść.

Cena każdej książki 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Kto zbierze 10 abonentów, otrzyma 1 egzemplarz darmo. — Księgarzom i odsprzedającym wysoki rabat. — Na życzenie chętnie przesyłamy prospekty. — Adresować należy:

„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)